

1 Dzieciństwo na Kestoniu II/579

10 lutego 1940 wywieziono naszą rodzinę na Sybir. Było nas 5 osób: babcia, dziadek, mama, ojciec i ja. Przepuszczam, że mama musiała być gołębą w trzecim miesiącu ciąży, gdyż w lesie (było ciepło) urodził się mój brat.

Po pół roku, jak mówił znajomy 2 lutego 1941 r. umiera mama. Śmierć ta jest dla mnie do dziś zagadką. Była w szpitalu z ojcem. Ponieważ chorowali na zapalenie płuc i mama zmarła. Ale znajomy - widział stopy brata mamę z trupianem stwierdził iż między nogami była była krew. Jeżeli wyrzucili trupia to nie mógł mieć krwotoku, czyli mama musiała żyć i zamarła w tej komórze.

W tym czasie babcia już nie żyła zmarła wiosną 1940 roku. Pierwszy polski pogrzeb. Pochowano ją we wsi Zielonaja - Tarsiejewskij rejon - Krasnojarskij kraj.

Mama zmarła w Musrakowce (2-3 km od Zielonej), już tu mieszkaliśmy. Ostatnio ojciec dwójka dzieci i stary dziadek. Na dziadka ojciec nie dostawał rąk: "żywnościowej - kto nie robotajet, lot nie karajet". Dziadek nie miał siły pracować przy wyrębie lasu jak to robił ojciec. Opiekował się nami.

W lesie rosła nosolina. Liscie miała podobne

² do konwalii, ale smak crosnka. Kiszono je jak kapusta. Dziadek bierał to, kroił i dedawał do supy przyniesionej z garnkeczkami. Pływali w niej 1-2 ziemniaki, oserko z oliwy i do tego dziadek sypał ten crosnek pokrojony. To jedliśmy wszyscy i ten maly dzieciak też. Brat mój (wtedy nazywany Jasiem) bardzo często ciężko chorował. Robolnik w lesie zarabiał na drewnie 10 rubli. Litr mleka kosztował 60 rubli. To mówi o sobie. Miałem i dziadek chyba 1942 roku umiera z głodu. Tak pierz z głodu. Pamiętam dziś jak mył nogi były opuchnięte. Mówię do dziadka "Ale ty Hurty", odpowiedział mi, "ej Marys, Marys". Myślałem wtedy 7 lat (dziadek zmarł się w 1934, 12 sierpnia).

Dziadkowi przerwałam ryan. Ale po kolei. Była wiosna wiosna - lato. Kwitły ziemniaki. Ojciec poszedł na poletko zobaczyć jak rosną. (Skopał topatę, kawatek toki i pasadrit karloflawii) w tym czasie przyniela kolejanke po-
inyerji osетки. (do ostreie kos). Nie mogłam jej nigdzie znaleźć. Zaręłam budzić dziadka. Leżał on wrzask i ciężko oddychał patrząc na sufit. Dziś wiem że to było apenie. Ale wtedy? Myślałam, że rartuje naszobem go narpać i wotaci "dziadku", "dziadku". Obok mnie stał przyniesie "sis Toika" Jasi. Sam nie chodził. Straszne knynice. Dziadek dostał drgawek, zaręsto nim trzęść, mył. Wzstrząsnęłam się i uieklam pod drugie toiko. W tym czasie przyniela mojomu

i karata sukac ojca. Driedek smart po potociu.³
Meryt sie prerennie kilka godzin Moina bylo go
ozwici, ale wnytko rebijato sie o dobre wyzywieniu
"drieci", albo driedek "meryjs".

Ojciec u sama nadat wychodrit do pracy, a ja
restawiatam z bratem Batam sig. Niecier przykryta
koldrag i pierynę kotyzatam go joki sama nie wnglam.
Timę pnenicilim sig do Zielonej Anowu.

Mienkalisimy u jednej nosjanki. Musiate miec
knewę, bo ojciec restawiat nam ugutowany
kary mamę. Brat lerat u toriku. Miatam
go karnie. Musiate byc bardzo zimno u domu
bo ja's bardzo plakat u crosie karnienia
ie zimne. Bratam kary do ust ognewatam ja
i jego karniam. Dnis rdaje sobie sprawę
z higieny, ale co je wtedy miatam robic?

Archiec ojciec nie mógł restawic opatek Drentz
nie wiem wy bylo ich pod dostatkim. Dalej mam
lukę u gramięci. Pamistam dopiero wiosnę 1943r.

Polakim powetano do wojska. Mienkalisimy
Anowu u Murakowce Tasiejewskij rejon.

genere sprawie nauki. Chodritam do Ikl nosyjskij.
Ojciec pamistam pod nosyjskim alfabetem
napisat mi polskie litery i weryt wytaic popolsku.
Talo teri dostat powetanie do wojska, ale wrarat
jenere do wsi wiosny. Trzynott jeduck drieni
ie treba bylo odjerobic. Tegnatu poboroweli cota
nies. Pamistam ojciec raintonowat pjesn "Serdecne
metko". Wnyry plakali. Nas restawit u enojomych.

Prosił, aby zawieźli nas do Polski. Jeśli nie będzie żył, to do rodziny w górach koto Tokopanego.

Jak było nam u majomym. Chodziłam do szkoły. Powozi mnie zle uoytam się. W lecie (koju 1943-44 rok) zbierałam wrocz z innymi kobietami jagody. Zstawa sierpem trawę dla krowy. (Anajomni Widrisne - u klorych byliśmy uielikrowy). Codziennie u lecie muisotam wrocz trawy maringoc. Cigako to była prace. Por maringotam mocniej sierpem i maty palec wrotu roriztam. Jest bliżne drisizy biegnie prawie do parnokkie pner cety palec.

Jednego razu kobiety zbierajze jagody pubgdrizy. Narkierotam utecoly tytko 2 litry (zowone 5) Goslawitam i wyntam. Nie wiem, klory a syniew Widrisnowy kjeot je Franek czy Tadek? Zwalili na mnie.

Widrisnowe rabronita mi wracać do domu. Karata się wy-moric. Wieciot utoytam się w sepu drewna koto domu i usnytam. Obuobity mnie rary sadlawane polanczy nawet po bym nieragojomym palce.

Brat mooyt się. Cirkie ich Staraka (miata chyba 18 let wteoly) karata bratu catowai siki, biter go u sikanie. Innym rarem Franek (chyba miał 16-17 let) dokweryt co i Jasioni, bo ten plakal, Widrisnowa rganita Joanko. Kiedy starsi wysli z domu wieciot ne modlitwy. Franek doskocyt do Jasie i rbit go po twarzy spizcego. Musiaty to być mocne rary skoro ne drugi dzien Widrisne obaeryli sine twarz dziecke i rochodzili w pbowe co się stob. Kiedy bronibem Jasie pelmest miie i rabronit midwie.